

Helena Eilstein

Kainowie*

Przedmiotem niniejszych uwag jest doniosły dla recepcji Biblii mit „kainowy” (Księga Rodzaju, czyli Rdz, 4,1–17). Przy jego rozważaniu spostrzega się, że niewątpliwie mamy w przekazie biblijnym kontaminację co najmniej dwu odziedziczonych opowieści lub tradycji, nie może tam bowiem chodzić o jedną osobę noszącą imię Kaina. Bohater jednej z tych opowieści żyje na niezaludnionej ziemi. Nawet przed jego zbrodnią populacja ludzka składa się z co najwyżej sześciu osób – jeśli uznać, że skoro ludzkość się rozmnożyła, to synowie Adama mieli zlekceważone przez Jahwistę¹ małżonki (zapewne ich bliźniaczki) albo przynajmniej nie był bezżenny Kain. Udając się na wygnanie, bratobójca nie może się więc obawiać śmierci ani z ręki jakiegoś mściciela Abla, ani z ręki kogoś zupełnie nie znającego braci i nie interesującego się zbrodnią kainową, ale, być może, kierującego się panującym w „Kraju Tułaczki” obyczajem zabijania cudzoziemców. („Skoro mam... być tułaczem, ...każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić” – 4,14)². Stosunkowo łagodna kara (gdyż nie śmierć) nałożona przez Boga na bohatera tej opowieści polega wszak na przeznaczeniu zbrodniarzowi paradoksalnego (znów kontaminacja tradycji nawet w obrębie jednej nadrzędnej tradycji!) statusu rolnika-tułacza, co narrator stara się pogodzić, każąc Kainowi zamieszkać „w kraju Nod [kraju zwanym Tułaczka] na wschód od Edenu” (4, 16). Inny z Kainów żyje na ziemi zaludnionej tak, że zmuszony do udania się na obczyznę bardziej zasadnie niż Kain nr 1 może obawiać się, że każdy – spośród widocznie

* Są to fragmenty szkicu „Biblia początków ludzkości”, który ma stanowić część przygotowywanej przeze mnie książki *Biblia w rękę ateisty*.

Nie stosuję dużej litery w pisowni zaimków odnoszących się do Boga Biblii, ponieważ jest on dla mnie postacią mityczną na równi z wszystkimi innymi bogami.

¹ Takie miano nosi w biblistyce autor jednego z utworów, których kompilacja dokonana przez „Redaktora” złożyła się na Pięcioksiąg.

² Wszędzie, gdzie nie wskazuję źródła, cytuję według *Biblii Tysiąclecia* [BT], Poznań 2002, wyd. Pallotinum.

wielu – kto go spotka, będzie mógł i być może chciał go zabić. Ostatecznie jednak zabezpieczony ochronnym piętnem nałożonym nań przez Boga oraz groźbą surowego ukarania każdego, kto by się targnął na jego życie, Kain ten okazuje się kimś tak potężnym, że może, wobec widocznie dość po temu licznej populacji ludzkiej, założyć miasto i nazwać je imieniem swego syna (4,17). Obu Kainów na pierwszy rzut oka łączy to, że są herosami kulturowymi (rolnik, kowal³, założyciel miasta), że dopuścili się zabójstwa, że po nim zostali potraktowani przez Boga z niebywałą w porównaniu z późniejszymi zbrodniarzami łagodnością, zwłaszcza ów drugi, chroniony piętnem czyniącym go nietykalną własnością Boga i dochodzący do statusu władcy miasta. Na czym w istocie polegała zbrodnia owego drugiego Kaina, po której popełnieniu zabicie jego samego stało się *tabu*? Nie otrzymujemy na to pytanie odpowiedzi w Kanonie.

Zagadka wiąże się przy tym z charakterem znaku ochronnego. Aby chronić Kaina skutecznie, musi on być przez stykających się z nim ludzi rozpoznawany jako znak ochronny, a więc musi być powszechnie znanym symbolem, a nie piętnem, którym by był naznaczony wyłącznie Kain⁴. Jakiej kategorii ludzie byli tak oznakowani? Członkowie zbioru nietykalnych z rozkazu Boga zabójców? Dziwne to przypuszczenie. Nasuwa się myśl, że do opowieści o piętnie Kaina mógł zainspirować autora biblijnego widok noszących takie piętno ludzi lub wiedza o ich istnieniu. O ile wiem, niektórzy biblistolodzy przypuszczają, że idzie tu o znak plemienny kocującego na obrzeżu Palestyny (motyw tułaczki!) plemienia Kenitów, których eponimem był jakiś mityczny Kain, być może wcale nie uważany przez nich i przez ogół ich sąsiadów za zbrodniarza⁵. Interpretacja piętna jako znaku ochronnego zabójcy byłaby takim samym ksenofobicznym pomówieniem autora biblijnego jak „informacja”, że protoplaści plemion Moabitów i Ammonitów byli zrodzeni ze związków kazirodczych. Z drugiej strony, być może, z imieniem legendarnego protoplasty Kenitów wiązała się opowieść o dokonanych przezzeń zabójstwie, które Bóg bądź to z jakichś względów zaaprobował, bądź też je przebaczył.

Koczownicy nie budują miast, a więc jeśli istotnie takie jak rozważane powyżej byłoby pochodzenie tradycji o znaku kainowym, to tradycja o założycielu nieznanego skądinąd, o ile wiem, miasta Henocho, więcej też nie wspominanego w Biblii, musiałaby dotyczyć jeszcze innego Kaina. W istocie, uzyskanie statusu założyciela i władcy miasta to dziwne i w żaden sposób w Biblii nie wytłumaczona kariera cudzoziemca, który w kraju swej tułaczki zrazu obawiał się, że „każdy” może pozbawić go życia. Czy ten Kain też był zabójcą? Bratobójcą – jak

³ Tak wskazuje imię Kaina.

⁴ W przekazie biblijnym nie ma wzmianki o tym, w jaki sposób, wobec jakiego audytorium, Bóg czyni powszechnie wiadomym to, że karę śmierci poniesie każdy, kto by pozbawił życia człowieka naznaczonego odnośnym piętnem.

⁵ Podobną hipotezę przedstawia przypis do 4,15 w BT.

Romulus? Czy dając początek miastu, złożył swego brata w ofierze? Czy też może tylko nazywał się Kain, jak jakiś legendarny zabójca, ale sam żadnej zbrodni się nie dopuścił? Na ten temat można chyba snuć jedynie domysły albo fantazjować.

W tradycji judeochrześcijańskiej żyje wyłącznie jeden Kain, syn Adama i Ewy, bratobójca, skontaminowany z Kainem chronionym w zaludnionym świecie przez nałożone przez Boga piętno. Poniżej skupię się wyłącznie na opowieści o nim.

Już na jej początku natrafiamy na szczegóły niepokojące. Mowa o ofiarach złożonych Bogu. Ofiarujących jest zaledwie dwu; są braćmi, i to braćmi na ziemi zamieszkaną przez garstkę ludzi. A jednak każdy z nich składa ofiarę z osobna. To zastanawiające. Złożenie ofiar wydaje się tu środkiem rywalizacji⁶. Bracia zdają się wzywać Boga do dokonania pomiędzy nimi wyboru – do oznajmienia, któremu z nich ma przypaść jego szczególna łaska.

Jeśli to, co napisałam powyżej, jest nadinterpretacją, to w każdym razie Bóg w odpowiedzi na ofiary ujawnia swą preferencję: „Pan wejrzał na Abla i na dary jego, ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo i zapadła mu twarz”(4,4–5)⁷. Dalej, według tekstu *BT*: „Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować»”(4,6–7).

Redaktorzy *BT* zdają się tu modyfikować tłumaczony tekst, kierując się własnym poczuciem moralnym, które oczywiście nie musi być zgodne ze światopoglądem Jahwisty. Posługując się okresem warunkowym nierzeczywistym („gdybyś postępował dobrze”), stwarzają wrażenie, że ofiara Kaina została odrzucona ze względu na jakieś jego przewiny. Ma to więc być dla niego przestrogą na przyszłość. Tłumaczenie to nie zgadza się z innymi znanymi mi przekładami odnosnego ustępu, np. w cytowanej powyżej Biblii Wujka, które nie sugerują, że odrzucenie ofiary Kaina jest reakcją Boga na jakieś określone popełnione przezeń grzechy.

Jednakże odrzucając wersję sugerowaną przez *BT*, mamy do czynienia ze znamennym konfliktem pomiędzy charakterystycznym dla naszej kultury oczekiwaniem ludzi w stosunku do działań Boga a działaniem przypisywanym Bogu w pewnych biblijnych mitach i innych przekazach. Wierzący mają tendencję do oczekiwania od Boga spełniania wymogów ludzkiej sprawiedliwości: cnota powinna być nagradzana, a niegodziwość karana. Nikt też nie powinien być karany albo dyskryminowany za grzechy, których się jak dotąd nie dopuścił. Natomiast w świetle

⁶ Ponieważ interesuje mnie jedynie przekaz biblijny, pomijam wywody tych religiologów, którzy w opowieści o Kainie i Abli dopatrują się echa konfliktu pomiędzy rolnikami a koczowniczymi pasterzami.

⁷ Cytuję według Biblii Wujka (1962, Kraków, wyd. WAM), której tekst jest tu stylistycznie lepszy niż tekst *BT*.

mitu o Kainie, wobec braku przekazu o jakimś jego popełnionym w czasie przed złożeniem ofiary grzechu, uznać by co najwyżej można było, że Bóg okazuje mu niełaskę, nieomylnie przewidując jego *późniejsze* popadnięcie w grzech. Jednakże to, co Bóg w swej nieomylności przewiduje, musi się stać. Kain nie mógłby zatem uniknąć popełnienia grzechu. W micie tym tkwiłby przeto w tej interpretacji twardy orzech do zgryzienia dla teodycei odpowiadającej rozpowszechnionym obecnie intuicjom moralnym.

Najbardziej jednak intrygującym elementem mitu kainowego wydaje się wyjątkowa na tle tego, co znajdujemy w Starym Testamencie, pobłażliwość Boga w stosunku do bratobójcy. Istnieją rozmaite próby jej wyjaśnienia.

Nader śmiałą koncepcję przedstawił np. ks. Henryk Witczyk w artykule „Znak Kaina”⁸. Wedle niej powyższy element opowieści o Kainie jest danym przez Boga „tym, którzy ufają Jego słowu”, sygnałem o absolutnej niedopuszczalności kary śmierci⁹. Mimo znamiennej intelektualnej śmiałości koncepcja ta z pewnością cieszy się uznaniem wielu przedstawicieli humanistycznego nurtu we współczesnym katolicyzmie, zwłaszcza zaś osób inspirujących się potępiającym stosunkiem obecnego papieża do kary śmierci.

Poglądu przedstawionego przez ks. Witczyka trudno mi jednak nie nazwać zdumiewającym ze względu na to, że według ksiąg uważanych przez tego autora za w zasadzie „natchnione” Bóg czyni jedną z podstaw prawodawstwa normę głoszącą, że nieodwołalnie ma być przelana krew każdego, kto przeleje krew ludzką (Rdz 9, 6)¹⁰; ogłasza kodeks przewidujący karę śmierci m.in. za takie „przestępstwa” jak skalenie się kultem „obcych bogów” przez członków „narodu wybranego”, herezja (np. kult Jahwe pod postacią młodego byka – Księga Wyjścia 32), homoseksualizm, zdrada małżeńska ze strony kobiety, przedślubne utracenie dziewictwa przez córkę kapłańską, a nawet nieposłuszeństwo względem rodziców¹¹. – Jak widać, idzie tu o „przestępstwa” takie, że przynajmniej znaczny odłam współczesnych chrześcijan nie uważa za rzecz moralnie dopuszczalną domagać się wymierzania za nie przez państwo kar jakichkolwiek. – Pogląd ks. Witczyka uważam za nieakceptowalny, mając na względzie również to, że według ksiąg uważanych przez niego w zasadzie za „natchnione” Bóg niejednokrotnie osobiście wymierza karę straszliwej śmierci grzesznikom wraz z ich żonami i potomstwem – por. zniszczenie Sodomy i Gomory, a także pochłonięcie przez ziemię buntow-

⁸ „Tygodnik Powszechny” nr 33, 19 sierpnia 2001, s. 9.

⁹ Por. tamże, kolumna I.

¹⁰ Na podłożu przybrania przez Boga Biblii (w końcowych partiach Rdz, gdzie mowa o „patriarchach Izraela”, oraz w pozostałych częściach Pięcioksięgu) aspektu bóstwa plemiennego była to w istocie rzeczy norma obowiązująca wyłącznie w odniesieniu do zabójcy jakiegoś członka „narodu wybranego”, i to o ile zabójstwo zostało dokonane nie w celu wypełnienia jakiegoś nadanego przez Boga prawa albo jakiegoś poszczególnego nakazu Bożego.

¹¹ Mowa tu o prawach rozsianych po rozmaitych miejscach legislacyjnej części Pięcioksięgu.

ników kwestionujących usankcjonowane przez Boga samowładztwo Mojżesza i Aarona (Księga Liczb 16), a nawet pochłonięcie przez ogień kapłanów usiłujących dokonać nabożeństwa w nieprzepisany sposób (Księga Kapłańska 10, 1–2); że według tych ksiąg Bóg kilkakrotnie nakazuje Hebrajczykom zastosowanie *cheremu*, tzn. dokonanie świętego ludobójstwa, do ostatniej żywej istoty, na znienawidzonych przez siebie narodach, jak również osobiście zabija w konfrontacjach i zbrojnych starciach wrogów faworyzowanego przez siebie ludu – por. zatopienie wojsk faraonowych (które, będąc bóstwem tak potężnym, Jahwe mógłby przecież zatrzymać w jakiś inny sposób, np. spiętrzając przed nimi ścianę wód) albo obrzucenie gradem kamieni *uciekających* wojów przeciwnika podczas bitwy Jozuego pod Gibeonem (Księga Jozuego 10,11); że według tych ksiąg Bóg pozwala na gloryfikowanie pewnych indywidualnych zabójców (i to nawet dopuszczających się zabójstw tak podstępnych i podłych jak np. w Księdze Sędziów 4,21 czyn Jael – „błogosławionej wśród niewiast [!]”, Sdz 5,24 – która oszukuje ściganego zbiega, udając, że w imię dawnej przyjaźni udzieli mu schronienia, a następnie morduje go, kiedy zasnął; aprobejuje dokonaną rzekomo w miastach imperium perskiego rzeź wrogów, jaką mieli uradować swe serca wygnańcy izraelscy po ocaleniu od zguby zgotowanej im przez Hamana (Księga Estery 9,1–18); poczytuje w pewnych wypadkach za grzech powstrzymanie się od zabójstwa – por. historia nieszczęsnego Saula, który wypadł z łaski Pańskiej za nieskrupulatne wypełnienie nakazu *cheremu*, a zwłaszcza za powstrzymanie się od zabicia jeńca (Pierwsza Księga Samuela 15, 9–26); por ukaranie Izraelitów trzyletnim głodem za zaniedbanie polegające na niewydaniu Gibeonitom w celu dokonania wendety potomków winnego podobno względem nich Saula (2 Sm 21, 1–9).

Pogląd ks. Witczyka trzeba nadto uznać za nieakceptowalny, mając na względzie również to, iż, jak autor sam przypomina w odniesieniu do sprawy Kaina, Bóg „zapowiada, że sam wkroczy do działania, gdy ktokolwiek będzie chciał stosować wobec Kaina prawo odwetu: śmierć za śmierć. *To właśnie człowiekowi, który stosowałby prawo odwetu, Bóg grozi niechybną (symbolika cyfry «siedem») śmiercią*” (kursywa moja – H.E.)¹².

Kara śmierci okazuje się, jak widać, według tego ujęcia – skoro Bóg grozi osobistym jej wykonaniem w jego imieniu komuś, a mianowicie ewentualnemu zabójcy zabójcy – niedopuszczalna nie z powodu litości, jaką miłujący Bóg ogarnia grzesznika, ale ponieważ ukaranie winnego śmiercią traktuje on jako swoją prerogatywę. Skoro jednak tak jest, to coś stoi na przeszkodzie uznaniu, że na wykonawców tej prerogatywy Bóg powołuje odpowiednie instytucje ludzkie, powołuje pewne wyznaczone do działania w jego imieniu jednostki, które sprawując urząd miecza zobowiązane są nie działać arbitralnie, ale stosować się czy to do objawionych przez Boga ogólnych norm prawnych, czy do wydanych w ja-

¹² Henryk Witczyk, dz. cyt., kolumna 5.

kiejś poszczególniej sprawie Bożych rozkazów¹³? Powracając zaś bezpośrednio do sprawy Kaina, jakże to się dzieje, że autor powyższego cytatu zdaje się nie upastrywać nic paradoksalnego czy też zagadkowego w tym, że Bóg nie wymierza (sam) kary śmierci bratobójcy, który na dobitkę dokonał zbrodni z motywu tak obrzydliwego jak zawiść, natomiast grozi śmiercią temu, kto by chciał bratobójcę śmiercią ukarać? Pod jakim względem ta odwetowa zbrodnia byłaby gorsza?

Na rzecz swego stanowiska uderzająco sprzecznego z faktami (*faktami polegającymi na zawieraniu się takich jak powyżej przytoczone przeze mnie treści w księgach uważanych przez ks. Witczyka za „natchnione”*) autor nasz, naturalnie, przytacza argumenty. Argument koronny oparty jest na Ewangelii „według Jana” (8,1–11), gdzie mowa o ocaleniu przed ukamienowaniem kobiety cudzołożnej przez Jezusa posługującego się w tym celu słynnym wyzwaniem, aby pierwszy rzucił w winną kamieniem ten, „co sam jest bez grzechu”.

Zauważmy mimochodem, że dla wielu osób, niekoniecznie będących ludźmi wierzącymi, przejmujące te słowa bywają wielkiej wagi upomnieniem w sytuacjach, kiedy uwikłani w jakieś konflikty osobiste (albo w ogóle rozważając czyjeś niegodziwe, choć nie kryminalne, postępowanie) doznajemy pokusy wyolbrzymiającego osądzania winy innego człowieka, pokusy potępienia i zemsty. Zrazem jednak odpowiadająca tym słowom norma ogólna, w razie jej zastosowania do publicznego wymiaru sprawiedliwości, uniemożliwiłaby jego działanie z tragicznymi skutkami dla społeczeństwa¹⁴.

Zauważmy też mimochodem, że opowieść ta jest nierealistyczną fikcją. Nie-realistyczna jest „informacja”, że zamiast zaprowadzić kobietę skazaną na śmierć na miejsce kaźni zaprowadzono ją „po drodze” do Jezusa, aby poddać go próbie prawowierności. (W celu dokonania takiej próby faryzeuszom wystarczyłoby wciągnięcie Jezusa w rozważanie hipotetycznego przypadku). Najbardziej jednak nierealistyczny jest fragment, w którym mowa, że wszyscy obecni przy tym wydarzeniu wrogowie reformatorskiego nauczania Jezusa, obstający dotąd przy ważności prawa Mojżeszowego i z góry zamierzający wydobyć z niego kompromitującą go wypowiedź, wstrząśnięci jego słowami „zaczęli odchodzić, poczynając od starszych aż do ostatnich” (8,9). Tak łatwo uzyskujący za pomocą prostych maksym panowanie nad umysłami ludzkimi Jezus nie zawisłby na krzyżu i wobec takiej perswazyjnej mocy jego nauczania nie byłoby po dziś dzień mnóstwa Kainów pośród nas.

¹³ Czytelnik świadom jest tego, że pod uderzeniami moich palców w klawiaturę komputera wywód powyższy nie jest argumentem za dopuszczalnością kary śmierci, cokolwiek sama na ten temat myślę. Ateista nie mówi o prerogatywach boskich i o ich ewentualnym przekazywaniu jakimś instytucjom lub osobom. Zajmuję się w tym miejscu wyłącznie wywodami ks. Witczyka.

¹⁴ Dlatego w żadnym państwie w obrębie kultury judeochrześcijańskiej nikt oprócz co najwyżej jakichś marginalnych odłamów sekciarskich nie usiłował zadośćuczynić w życiu publicznym tej normie.

Fikcyjność powyższego ewangelicznego przekazu nie ma jednak w niniejszym kontekście istotnego znaczenia. Opowieść przywołana przez ks. Witczyka dostarcza nam *implicite* informacji o ważnym *fakcie*, a mianowicie o tym, że wśród pewnego przynajmniej odłamu wczesnych chrześcijan panował etos, który znalazł wyraz w stworzeniu i uwiecznieniu tej opowieści; że panowało przynajmniej wśród tego odłamu takie wyobrażenie o Jezusie, które znalazło wyraz w przypisanych mu tam słowach – tych zwróconych do oskarżycieli *i tych zwróconych na końcu epizodu do uratowanej cudzołożnicy* (o czym poniżej). Ks. Witczyk w swych rozważaniach o karze śmierci i o „znaku Kaina” staje przed nami jako dziedzic *pewnych elementów* tego etosu i tego wizerunku Jezusa.

Jezus uczy, że we wspólnocie ludu nowego Przymierza żaden człowiek nie ma moralnego prawa skazywać grzesznika na śmierć w imieniu Boga. Nawet jeżeli liczne prawa starego Przymierza wręcz nakazywały w określonych sytuacjach wykonanie kary śmierci, to jedyne prawo nowego Przymierza – prawo miłości, obejmujące także nieprzyjaciół – nie da się pogodzić z karą śmierci¹⁵.

Wobec tak drastycznej różnicy pomiędzy etosem głoszonym w imieniu Boga przez Jezusa w epizodzie z cudzołożnicą a etosem wyrażającym się w wyrokach i działaniach przypisywanych Bogu we wspomnianych powyżej przekazach Starego Testamentu narzuca się niechrześcijaninowi, w szczególności ateście, pytanie, jak właściwie zrozumieć można na gruncie chrześcijaństwa relację pomiędzy nowym a starym Przymierzem. Czy nowe Przymierze oferowane jest innemu niż stare zbiorowemu podmiotowi ludzkiemu (ludzkości, a nie „narodowi wybranemu”) przez odmiennego boga, który powinien się stać przedmiotem czci i posłuchu w kwestiach moralnych *zamiast* starotestamentowego Jahwe? Czy też mamy tu do czynienia z moralnym udoskonaleniem się samego Boga?

W stosunku do tej kwestii ujawnia się, oczywiście, fundamentalna różnica poglądów pomiędzy ks. Witczykiem a autorką niniejszego szkicu. Dla niej bowiem jest rzeczą oczywistą, że ten Jahwe, którego wspomniane powyżej działania i wyroki relacjonują księgi Starego Testamentu, oraz Jezusowy Ojciec Niebieski, którego etos wyraża się w epizodzie z jawnogrzesznicą, nie są jednym i tym samym bogiem. Utożsamienie ich jest samoułudą chrześcijan. Należą oni do plejady bogów judeochrześcijańskiej i współczesnej judaistycznej oraz chrześcijańskiej tradycji religijnej, znającej rzekomo tylko jednego boga. Odkładając zaś na bok metafory, powiedzieć trzeba, że w tradycjach tych występują nie dające się połączyć w spójną całość koncepcje bóstwa, w szczególności zaś koncepcje reprezentowanego przez nie etosu – ukształtowane w ciągu tysięcy lat w wielu odmiennych sytuacjach historycznych, w odmiennych intelektualnie (oraz pod względem swych interesów!) środowiskach, niejednokrotnie rywalizujące ze sobą w jednym i tym samym czasie; koncepcje, których przedstawiciele *implicite* ścierają się ze sobą

¹⁵ Henryk Witczyk, dz. cyt., kolumna 6.

w polemikach, m.in. właśnie w podstawowych kwestiach dotyczących etosu. Z tego punktu widzenia nie ma żadnej szczególnej zagadki w tym, że „liczne prawa starego Przymierza nakazywały w określonych sytuacjach wykonanie kary śmierci”, natomiast Jezus przedstawiony w opowieści o uratowaniu cudzołożnicy przeciwny się wydaje wszelkiej w ogóle karze¹⁶, a *nawet dobrowolnie podjętej pokucie* – tzn. aktom słabszej lub silniejszej autoagresji mającym na celu uzyskanie Bożego zmiłowania – *i od uratowanej żąda jedynie, aby skruszona doznała łaską nie grzeszyła więcej*. Takie ujęcie relacji pomiędzy różnymi koncepcjami Boga Biblii jest jednak, oczywiście, nie do przyjęcia dla ks. Witczyka, wyznającego pogląd, że wszystkie księgi Kanonu zostały „natchnione” przez bóstwo, a mianowicie przez jedno i to samo, jedynie istniejące, bóstwo. Na barkach tego autora spoczywa wobec tego ciężar przedstawienia zadowalającego wyjaśnienia faktu, że liczne prawa starego Przymierza nakazywały wykonanie kary śmierci, natomiast jedynym prawem nowego Przymierza jest prawo miłości, nie dające się pogodzić z karą śmierci.

Ks. Witczyk nie uchyla się od podjęcia tego wyzwania. Oferowane przezeń wyjaśnienie zawiera się w stwierdzeniach następujących:

Bóg wkraczając w dzieje człowieka nie dokonał nagłej zmiany jego kultury, zwyczajów i praw. Zniżył się do poziomu człowieka sprzed kilku tysięcy lat, aby go powoli podnosić na płaszczyznę kultury i praw całkowicie zgodnych z Jego wolą. Prawda ta dotyczy także kary śmierci. Śledząc historyczny rozwój objawienia w tej kwestii jesteśmy w stanie zobaczyć, do jakiej postawy wzywa Bóg tych, którzy ufają Jego słowu¹⁷.

Pomijam osobliwy zwrot o „wkraczaniu” przez odwiecznego i wiecznie sprawującego pieczę i władzę nad ludźmi Boga w dzieje ludzkości oraz mogącą się komuś narzucić pod wpływem tego zwrotu koncepcję *konieczności liczenia się „wkraczającego” w ludzkie dzieje Boga z sytuacją zastaną w momencie [?] tego „wkroczenia”*. Na podłożu jednak założenia, że Bóg jest wszechmocny, a więc nie podległy takiej konieczności, zachodzi pytanie, czemu to według Witczyka Bóg zniża się do poziomu człowieka sprzed kilku tysięcy lat, aby go *powoli* podnosić, zamiast – dzięki swojej wszechmocy – natychmiast podnieść go na płaszczyznę akceptacji doskonałych norm moralnych czy też (może w poszanowaniu wolnej woli ludzi) usiłować to jak najszybciej uczynić w drodze ogłaszania odpowiednich nakazów, norm i budujących opowieści? Czemu wręcz pozwala autorom przez się „natchnionym” na obwieszczanie nakazów moralnych i praw jaszkrawo sprzecznych z rzeczywistością jego wolą? Tego rodzaju powściągliwość bóstwa we wdrażaniu w umysły ludzkie idei słusznych, a nawet tolerancja wobec schodzenia umysłów ludzkich na manowce może być zrozumiała w odniesieniu

¹⁶ Nie proponuje przecież obecnym, aby karę śmierci zamienić na jakąś łagodniejszą, ale działa według zasady „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”.

¹⁷ Henryk Witczyk, dz. cyt., kolumna 1.

do czysto poznawczego aspektu ludzkiej kultury oraz przynajmniej niektórych jej aspektów technologicznych (z wyłączeniem, np., pewnych okropnych zabobonów medycznych lub uprawiania technik dewastujących środowisko przyrodnicze). W zakresie fundamentalnych nauk matematycznych i empirycznych Bóg właśnie w miłości swej dla rodzaju ludzkiego mógł, powstrzymując się od bezpośredniego impregnowania umysłów ludzkich prawdami, kierować się intencją niepozabawiania ludzi radości z aktualizacji ich potencji intelektualnej oraz nadto niepozabawiania ich okazji do praktykowania takich cnót jak wytrwałość w dążeniu do nieodpartego ustalania prawd dowodliwych lub uzyskiwania jak najlepiej uwiarygodnionych sądów empirycznych, odwaga w obstawaniu przy sądzie najlepiej uwiarygodnionym wobec zaprzeczającego mu agresywnego lub szyderczego otoczenia, rzetelność w przyznawaniu się do błędu i akceptowaniu racji intelektualnego adwersarza. Nie można jednak zrozumieć tego nastawienia „miłosierdnego” Boga, gdy chodzi o nakazy moralne, przepisy prawne i związaną z nimi praktykę społeczną oraz o leżące u ich podłoża przekonania o naturze rzeczywistości. Czym wytłumaczyć to, że Bóg przez całe epoki historyczne nie powiadomił ludzi nie tylko o tym, że nie istnieją gryfy, ale i o tym, że nie istnieją czarownice; nie tylko o tym, że cząsteczka wody składa się z atomu tlenu oraz dwu atomów wodoru, ale i o tym, że skutek wypicia trucizny zadanej przez kapłana kobiecie posądzonej o cudzołóstwo nie dowodzi jej winy albo niewinności? – Że przez całe epoki Bóg nie powiadomił ludzi nie tylko np. o tym, że w geometrii euklidesowej istnieją odcinki niewspółmierne; że aksjomat o prostych równoległych nie wynika z innych aksjomatów Euklidesa; że rachunek różniczkowy i całkowity jest niezastąpionym narzędziem w badaniu procesów przyrody; że siła przyłożona do ciała nadaje mu przyspieszenie, a nie prędkość; że energia zawarta w cząstce równa się iloczynowi jej masy i kwadratu prędkości światła w próżni; że w zjawiskach mikroskopowych istotną rolę odgrywa wartość stałej Plancka, etc. – ale również np. o tym, że *cherem* jest bestialstwem; że bestialstwem jest masakrowanie innowierców i heretyków; że pewne czyny są podłe i hańbiące również wtedy, kiedy ich ofiarą padają wrogowie narodu „wybranego” (zwłaszcza kiedy są już oni nieszkodliwieni); no i że niezgodne z wolą Boga jest poddawanie jakiegokolwiek zbrodniarza karze śmierci, jeżeli ks. Witczyk poprawnie w tym względzie wolę bożą odczytuje?

Administracja kolonialna angielska zamiast „zniżyć się”, tj. zaakceptować zwyczaje zakorzenione w pewnych kulturach, ale nieakceptowalne dla przedstawicieli naszej kultury, przynajmniej w ostatnim okresie jej panowania zwalczała na podległych jej terenach, m.in. za pomocą represji karnych, niewolnictwo, palenie wdów, polowanie na głowy, zabijanie osób posądzonych o czary, wzajemne wyrzynanie się „odwiecznie” wrogich sobie plemion. Spodziewam się, że ks. Witczyk, nie dotknięty postmodernistyczną rdzą moralną, nie ma tym prostodusznym Anglikom za złe tego, że nie naśladowali bezmiernej cierpliwości jego Boga wobec wszelkich przejawów prymitywnego etosu.

Przekonanie ks. Witczyka, że intencją Boga było to, aby za pośrednictwem przekazów zawartych w księgach pisanych przed tysiącleciami – przekazów takich jak odkryty przez niego samego w opowieści o Kainie zakaz stosowania kary śmierci – objawić „nam”, tzn. obecnej generacji, rzeczywiście adekwatne normy moralne, przy czym nie dbał Bóg o to, że przez tysiąclecia rozumiano jego wolę opacznie i skutkiem tego dopuszczano się czynów straszliwych, jest moim zdaniem poglądem zatracającym pychę.

* * *

W obrębie tradycji judeochrześcijańskiej napotyka się również inne próby wyjaśnienia miłosierdzia okazanego przez Boga Kainowi. Jedno z tych wyjaśnień odwołuje się do tego, że według przekazu biblijnego Kain był pierwszym na świecie człowiekobójcą. *Dopuścił się on zbrodni, zanim dowiedział się od Boga, że przelanie krwi człowieczej jest strasliwym grzechem*. Nieświadomość tego stanowić by więc miała okoliczność łagodzącą jego winę¹⁸.

W ateistycznym humaniście wyjaśnienie to budzi sprzeciw. Presupozycją, na której się ono opiera, jest negacja zdolności człowieka do autonomicznego urabiania sobie jakichkolwiek sądów normatywnych na podstawie własnych intuicji moralnych. Innymi słowy, presupozycją tą jest negacja posiadania przez człowieka sumienia we właściwym sensie tego słowa. Wszystkie „prawdziwie obowiązujące” normy moralne okazują się według tej koncepcji normami nadanymi z zewnątrz, przez nadrzędną władzę. Jeśli dotyczy to również normy nakazującej okazywanie tej władzy bezwzględne go posłuchu bez odwoływania się do jakichś autonomicznie urobionych ocen i norm moralnych, które by ten posłuch uzasadniały, to uzasadnieniem stosowania się do tej normy, a więc i do wszystkich norm obwieszonych przez ową władzę, może być jedynie strach przed karą lub nadzieja otrzymania jakiejś nagrody.

W poszczególnych wersjach religijnej tradycji judeochrześcijańskiej natrafia się na mnóstwo nakazów i zakazów, dla których nie można się doszukać korzeni w intuicjach moralnych przynajmniej współczesnych uczestników naszej kultury. Jeśli wierni stosują się do nich, to jedynie na mocy przekonania, że są one obwieszczone czy to *explicite* „przez Boga” w tekstach Kanonu, czy to przez autorytety religijne usankcjonowane przez autorytet boski. Taki charakter ma mnóstwo norm dotyczących praktyk religijnych lub np. rozbudowanych *tabu* pokarmowych żydów, jak również *tabu* dotyczących życia seksualnego ludzi. Nie wynika stąd jednak, że o żadnych czynach nie jesteśmy w stanie sądzić, na podsta-

¹⁸ Jak podaje Artur Sandauer w swym zaopatrzonem w przekład Księgi Rodzaju oraz w komentarze do niej szkicu *Bóg, Szatan, Mesjasz i...* (Kraków, Wydawnictwo Literackie, s. 198), wyjaśnienie to znajduje się m.in. w pismach Filona Aleksandryjskiego.

wie własnego poczucia moralnego, że są one dobre albo że są one złe, dopóki się nie dowiemy z jakiegoś autorytatywnego źródła, czy są one zakazane czy nakazane, czy też w oczach Prawodawcy obojętne. Co więcej, wobec jedności gatunku ludzkiego, wobec istnienia, o czym jestem przeświadczona, pewnych gatunkowych inwariantów w dziedzinie poczucia moralnego, uznanie pewnych norm moralnych ma, jak sądzę, zasięg ogarniający wszystkie kultury. Nie musi się ich w ogóle *explicite* sformułować, aby odczuwana była ich waga. Nie ma kultury, w której zabicie brata z zawiści nie jest poczytywane za zbrodnię. Aby nadać opowieści o Kainie rys realizmu, trzeba jej elementem uczynić to, że Kain, przynajmniej kiedy ochłonął z afektu, zdawał sobie sprawę, iż jest zbrodniarzem. Ten rys realizmu w istocie w omawianej narracji występuje. Wyraża się on w tym, że zapytany przez Boga o brata Kain szuka ucieczki w arogancji i wykrętach, zamiast – jak by to uczynił, gdyby nie poczuwał się do grzechu – najspokojniej odpowiedzieć, że dopiero co Abła zabił.

* * *

Autor biblijny nie udzielił odpowiedzi na pytanie, dlaczego Kain został ułaskawiony przez srogiego Boga Starego Testamentu. Być może jednak nie kryje się w tym tak intrygująca zagadka moralna, jakiej się tu przez wieki dopatrywano. Mity Biblii dotyczące początków ludzkości musiały się zakorzeniać swymi zakończeniami w rzeczywistości. Na tle mitu przekazanego przez Jahwistę „Bóg musiał oszczędzić” – a więc i mitograf „musiał oszczędzić” – Kaina, ponieważ po zabiciu Abła stał się on jedynym możliwym protoplastą ludzkości, a przecież żyjemy. Jahwista nie zna cnotliwego Seta, którego narodzinami Bóg zrekompensował prarodzicom utratę Abła, nie zna wywodzącego się od niego klanu setytów. Kompilatorzy Rdz włączyli do tej księgi pochodzący ze źródła kapłańskiego przekaz o narodzinach Seta i pojawieniu się jego rodu. Wraz z narodzinami tego trzeciego syna prarodzców Kain i jego potomstwo przestali być niezbędni dla istnienia ludzkości i logika tej wersji pozwalałaby na wymierzenie bratobójcy bezwzględnej starotestamentowej sprawiedliwości. Nie przyszło jednak do głowy kompilatorom spostonować uświęcony przekaz Jahwisty, dorobić do mitu kainowego inne zakończenie i wyeliminować kainitów z dziejów ludzkości.

Zauważmy, że skoro kompilatorzy Biblii zdecydowali się zachować Kaina przy życiu, to okazali się w stanie nadać nowe, szczególne, znaczenie obdarzeniu Kaina potomstwem. Znaczeniem tym było przeciwstawienie setytów kainitom: przeciwstawienie, już u zarania dziejów ludzkości, klanowi dziedzicznie cnotliwych klanu dziedzicznie niebożnych; klanowi ulubieńców Boga¹⁹ klanu przez niego

¹⁹ Według redaktorów *BT setyci* „są to potomkowie wybrani przez Boga, bo Set zajął miejsce Abła” (s. 28). Redaktorów tych nie razi koncepcja, według której już od zarania dziejów Bóg

wyklętych. Tej idei twórcy Biblii nie trzymają się jednak konsekwentnie, jako że w dalszym toku opowieści w Rdz w czasach bezpośrednio poprzedzających potop skorumpowana okazuje się cała ludzkość oprócz Noego i jego potomków. Jednakże niebawem koncepcja ta znów do przekazów zawartych w Księdze Rodzaju powraca, gdy Cham i potomstwo jego syna Kanaana przeciwstawieni zostają potomkom tych synów Noego, którzy odnieśli się z należytą rewerencją do ojca. W istocie – idea takiej przeciwstawności raz po raz dochodzi do głosu w tradycji biblijnej, co, naturalnie, niepokoi humanistę.

Kains

The most intriguing element of the myth of Cain consists in that the god of the *Bible*, who in many other *Old Testament* stories as well as in orders and prohibitions, which are attributed to him there, is presented as remarkably ruthless and cruel, does not submit Cain to death penalty, and moreover, due to the inconsistency of the ultimate editor of the *Books of Moses*, lets him to become a founder and ruler of a city. Presumably the explanation of the said element of the myth consists in that in its most archaic version there was no mention of the birth of Seth, the third son of Adam and Eve; thus the mythographer “had to let Cain to stay alive”, to become the ancestor of mankind. In the Judeochristian tradition including present times one finds attempts to give some moralistically more profound explanation of the leniency of God with respect to Cain. The author criticizes, from the point of view of an atheistic humanist, the explanation submitted by Rev. H. Witczyk as well as, more concisely, the explanation reaching with its roots to the times of Philo Judaeus. That gives her an opportunity to present a number of remarks concerning the judeochristian moralistic tradition.